

Po co nam poezja u progu ery sztucznej inteligencji?

U podstaw Festiwalu Poezji STARDUST, oprócz sporej dozy wariactwa, jest międzyludzkie, międzygatunkowe, międzyplanetarne wręcz, a może i międzygalaktyczne radowanie się poezją, która wzmacnia, ujędrnia skórę, czyści naczynia krwionośne, marszczy mózg, uzdrawia, czyni szczęśliwszym (albo i nie), dając wszystkim długowieczność, a niektórym darowując wręcz – wieczność. Poezja taka właśnie jest, więc nie ma co dyskutować, należy żyć poezją i pomóc sobie i tej części ludzkości o dodatniej wrażliwości w tworzeniu bocznych dróg i ścieżek, by na tych głównych, szerokich i utwardzonych betonowym, gładkim myśleniem nie dać się rozjechać czy rozdeptać. Nie próbujemy zrozumieć dokąd zmierza ludzkość, choć gdzieś dokądś zmierza, to pewne, ale nieważne gdzie zmierza ona, najważniejsze jest – dokąd zmierzamy my, pamiętając, że kierunek w którym płynie nie zależy od kierunku wiatru, ale od tego jak ustawimy żagle. Z takim nastawieniem wsiadamy na festiwalowe statki poezji, raz na żaglowy, to znowu na kosmiczny (choć czasem bez „s”), by penetrować bezdroża kosmosu, na razie tego – wewnątrz szarej masy w mózgowcaszce, ale pewnie już niedługo... kto wie? Pozostawiamy prozę życia, na chwilę za sobą, wiedząc, że musimy tam wrócić. I wrócimy, jednak inni, lepsi, może szczęśliwsi, ale czegoś się dowiemy o poezji, o sobie, o ustawianiu żagli i o tym, jak płynąć pod prąd. Na chwilę wysiedliśmy z codziennego pendolino, co to szybko potrafi i czasem nawet jedzie, ale infrastruktura jeszcze stara, tory nieprzystosowane, więc trzęsie niemiłosiernie i nie da się jechać bez trzymania, bo albo siniaki czy guzy, albo i kontakt z podłogą zdarzyć się może. A później pojawia się ból egzystencji, a zaraz po nim refleksja, że gdybym wiedział, że mnie tak dzisiaj będzie głowa bolała, to bym się wczoraj napił. A zatem nie rywalizacja, zawody, nagrody i miejsca na podium, ale radość i nauka. Nauka? Tak! To jest właśnie to miejsce i czas, kiedy każdy może wykazać się otwartością na nowe, na inne. Młodzi twórcy – przybywajcie. Nie tylko po to, aby się czegoś nauczyć od bardziej zaprawionych w ujawnianiu swojego wnętrza za pomocą tych czarnych znaczków. Być może niektórzy, trochę od Was starsi twórcy, będą mieli szansę usłyszeć co? i jak? w młodych duszach gra i może da im to mocny impuls do własnych poszukiwań nowych dróg, bo te, po których od lat chodzą, wydeptane są do kości i nic nowego na tych ścieżkach się nie dzieje. Bądźmy uważni i obserwujmy, nagrywajmy (sic!) siebie, kiedy czytamy poezję. Nie znam lepszej metody służącej przekonaniu się, jakie błędy popełniamy przy czytaniu.

Pamiętajmy, że Wena kapryśną jest i trzeba o nią dbać, bo kiedy przestaniemy się rozwijać, kiedy uwierzmy otoczeniu i fachowcom, że tworzymy świetne dzieła, kiedy wpadniemy w stan samozadowolenia i zaczniemy myśleć, że teraz to my możemy uczyć innych jak tworzyć – przepadliśmy.

Jedynie kretes będzie zadowolony, albowiem znowu ktoś z nim przepadł. Próbuje wszyscy uczyć się, próbujemy zrozumieć, gdzie współczesna poezja się znajduje, jakimi drogami chadza i gdzie kończą się utarte ścieżki, a rozciąga niezbadana jeszcze puszcza poezji. Bo, że poezja się puszcza, to wiadomo. Z kim? – najczęściej też. Ale gdzie? i jakie potomstwo z tego będzie? – nie wie nikt. I nawet ten nikt nie jest w stanie tego przewidzieć.

Tak, jak wodór, hel i odrobina litu – jedyne pierwiastki obecne przy powstaniu wszechświata około 14 mld lat temu nie przewidziały, że to właśnie one, po transformacjach we wnętrzach rodzących się i umierających gwiazd, wypełnią cały układ okresowy pierwiastkami pochodzącymi z wyrzucanego w przestrzeń gwiazdowego pyłu (star dust). Całe nasze ciała, od wapnia w kościach po węgiel w DNA, są zbudowane z pierwiastków pochodzących z gwiazdowego pyłu. Żelazo – główny składnik masy Ziemi powstało w wyniku wybuchów supernowych. Bez umierających gwiazd masywnych, będących źródłem krzemu czy miedzi nie powstałaby nie tylko żadna elektronika, ale nawet nie zaistniałby prąd elektryczny. Nie miałby też dla kogo zaistnieć, ponieważ tlen, który potrzebny nam do życia jak kani dżdże, powstał również w gorących wnętrzach owych gwiazd. Cały wszechświat, od pierwiastków i związków chemicznych, poprzez Ziemię i ziemską florę i faunę aż do galaktyk, czarnych dziur i co tam jeszcze nieodkryte istnieje, zrodziło się... nadal się rodzi, z popiołów gwiazd, z gwiazdowego pyłu. Bierzmy więc przykład z gwiazd, obracajmy w pył całą dotychczasową twórczość, bo najważniejsze wciąż przed nami, bo w krytycznych temperaturach naszych serc (z tym ogniem należy igrzać) i pod ogromnym ciśnieniem w naszych głowach, mogą urodzić się nowe pierwiastki, nowe związki... może i frazeologiczne, ale to już... bez dwóch zdań – czary-mary i, ani chybi, beczka bez dna. Magia znaczy się. Jedynie gwiazdy neutronowe mogłyby sobie darować, ponieważ to w wyniku ich kolizji kosmos zasypuje srebrem, złotem, uranem i plutonem. Ileż to problemów zaoszczędziłby ludzkości ich brak. A sztuczna inteligencja? Pewnie wygra z nami, później zacznie się, bez umiaru, rozwijać i sama siebie zje. Tak, jak my. Ale, póki co, nie ograniczajmy się do podziwiania gwiazd, ponieważ jesteśmy tą samą materią, tylko w innym czasie. Lśnijmy.